Rok II Marzec 1927 Nr. 3



HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej z Dodatkiem nutowym

Odp. Redaktor: Ks. Wojciech Orzech — Redakcja i Administracja: Tarnów, ulica Lipowa L. 21 — Ekspedycja: Tarnów, „Polonia", plac Kazimierza W. Rachunek czekowy w P.K.O. Nr. 406.421 Kraków

Cena zeszytu z „Dodatkiem nutowym" = 1 Złoty

„HOSANNA“
wychodzi w Tarnowie w połowie miesiąca

Warunki prenumeraty: *Abonament wynosi wraz z „Dodatkiem nutowym“: Rocznie 10 Zł; Półrocznie 5 Zł 50 groszy Konto czekowe P. K. O. Nr. 406.421 Kraków.*

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 Zł — 1/2 strony 35 Zł — 1/4 strony 20 Zł — Drobne ogłoszenia do 20 słów 2 Złote.

TREŚĆ NUMERU 3:

DODATEK NUTOWY:

OD WYDAWNICTWA:

„Dodatek nutowy“ z tego miesiąca otrzymują tylko prenumeratorzy. Osobno nabyć nie można.

Nowi P. T. Abonenci raczą cierpliwie zaczekać na wyczerpany już Numer styczniowy z b. r. Doręczymy go z chwilą, gdy zwrócą nam takowy ci, którzy pisma nie mają zamiaru pobierać, a numer powyższy zatrzymali.

„HOSANNA“ wysyła tylko własne „Dodatki nutowe“; innych nut nie posiada na składzie.

„HOSANNA“ dociera już do krajów zagranicznych (Kanada, Stany Zjednoczone, Chiny, Łotwa, Niemcy, Czechosłowacja). — P. T. Przyjaciołom naszym za zalecenie pisma na tem miejscu najuprzejmiej dziękujemy.

Rok II. Tarnów — Marzec 1927 Nr. 3

HOSANNA

Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej

Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio“ o muzyce kościelnej.

(Ciąg dalszy)

Następuje z kolei rozdział o **„Tekście liturgicznym“**, będący w warunkach naszych punktem najbardziej może ze wszystkich drażliwym, tak, iż nie bez obawy przychodzi nam snuć w dalszym ciągu nasze rozważania, chcąc jednocześnie i sprawę jasno postawić i wedle możności nikogo nie urazić. Oto bowiem powiada kodeks, iż „*Właściwym językiem Kościoła Rzymskiego jest język łaciński. Wzbronione są przeto w uroczystych nabożeństwach liturgicznych wszelkie śpiewy w języku ludowym; tem bardziej więc nie wolno śpiewać w języku ludowym części zmiennych lub stałych Mszy lub Oficjum*“. Wiadomo zaś, iż na tym właśnie punkcie praktyka kościołów w Polsce różni się w wielu bardzo miejscowościach od wymogów prawa. Wiadomo też, że liczne są zastępy tych, którzy całkiem świadomie stają w obronie śpiewu ludowego już to podczas Sumy, już to podczas tak zwanych „polskich nieszporów“. Śmiało przeto zajrzyjmy prawdzie w oczy i wydobywszy na wierzch różne *za* i *przeciw*, postarajmy się rzecz całą osądzić z umiarem i bezstronnie, nie ściągając na siebie zarzutu fanatyzmu i zaślepienia.

Z zacytowanych powyżej słów zdaje się jasno wynikać, iż język ludowy do nabożeństw liturgicznych wstępu niema. Próbowano jednak, opierając się na słowach „*uroczyste nabożeństwa*“, tłumaczyć je w ten sposób, iż zakaz dotyczy wyłącznie Mszy odprawianych z asystą diakona i subdiakona, nie zaś zwykłych Mszy śpiewanych, które — jak wiadomo — najbardziej u nas

są rozpowszechnione. — Że i interpretacja taka naciągana jest, wyczuć nie trudno, boć przecież w każdej Mszy śpiewanej śpiew kapłana i chóru tworzyć powinny jedną całość liturgiczną, a raczej asystę uważać można za rzecz nieistotną, dodatkową. Lecz poco uciekać się do osobistych komentarzy, skoro mamy dekret Kongregacji Obrzędów, wydany dla diecezji Płockiej 25 czewca 1898 roku, w którym wyraźnie powiedziano, że we Mszach śpiewanych bez asysty wszystkie części z Graduału Rzymskiego mają być wykonane? Mamy też „Dekret generalny" tejże Kongregacji z 22 maja 1894 roku, zatwierdzony przez Leona XIII, w którym czytamy: „Wszelkie śpiewy ludowe zabronione są bezwzględnie we wszystkich Mszach odprawianych albo uroczyście, albo tylko śpiewanych". (*„Cantiones quascumque vernaculas esse omnino prohibitas in omnibus Missis, quae vel solemniter vel solum in cantu celebrantur"*). I dalej jeszcze te znamienne słowa: „Zwyczaj przeciwny, jeśli został gdzie wprowadzony, ma być wręcz usunięty jako nadużycie i skażenie" (*„et consuetudinem ea de re contrariam, si alicubi invecta fuerit, esse prorsus eliminandam tamquam abusum et corruptelam"*).

Takie jest brzmienie prawa. Zgoda. Ale — powiadają nam — istnieje także prawo zwyczajowe i Kościół miejscowe zwyczaje uwzględnia, choćby nawet prawu ogólnemu przeciwne były. Zajrzyjmy więc do kodeksu prawa kanonicznego, który jako dokument świeżej stosunkowo daty, uchylił coś może z dawniejszych przepisów kościelnych? Otóż — czytamy tam w kanonie 2, — że wszystkie prawa liturgiczne zachowują moc swą, chyba że które z nich wyraźnie skorygowane zostało. Może więc znajdziemy jaką korekturę co do muzyki kościelnej? Niewiele o niej wzmianek w kodeksie, jeden tylko kanon 1264 nią się zajmuje i w nim to znajdujemy te słowa: *„przepisy liturgiczne co do muzyki świętej zachowane być mają"*. A co mówi kodeks o zwyczajach przeciwnych prawu ogólnemu? To, między innemi, iż zwyczaj taki musi być rozumny (*rationabilis*) — i dodaje po chwili: *„Zwyczaj, który w prawie wyraźnie jest potępiony, rozumnym nie jest"* (Kan. 27, § 2). A czy nie są potępieniem przeciwnego zwyczaju słowa generalnego dekretu co tylko cytowane?...

Ale — żebyż to choć przynajmniej istniał naogół w Polsce zwyczaj taki, jak n. p. na Śląsku, gdzie lud cały, wyuczony i wyszkolony, śpiewa zgodnie pieśni zastosowane do poszcze-

gólnych części Mszy św., tak, iż z punktu widzenia muzycznego i społecznego (nie liturgicznego) słusznie mógł dodatnie wywrzeć wrażenie na Wizytatorze Apostolskim, obecnym Ojcu Świętym! Mogliby wówczas Najprzewielebniejsi Księża Ordynarjusze, — jeśliby oczywiście uważali to za rzecz potrzebną, — zwrócić się do Rzymu z prośbą o zatwierdzenie im tego miejscowego zwyczaju (bo jeśli nawet przypuścić, iż zwyczaj ten na Śląsku jest rzeczywiście zatwierdzony, to przecież przywileju takiego samowolnie na całą Polskę rozciągać nie wolno). Ale czy może cała Polska wykazać się takim zwyczajem, niezgodnym wprawdzie z prawem ogólnem, lecz przynajmniej obmyślanym systematycznie i logicznie przeprowadzonym? Czy nie na tem raczej polega „zwyczaj" nasz, aby **nie** śpiewać tego co Kościół nakazuje, a poza tem swoboda całkowita! Może więc rozbrzmiewać tu i ówdzie jakaś ludowa pieśń mszalna, lecz w ślad za nią pieśń inna o dowolnej treści, kolenda lub modlitwa do Matki Bożej; mogą rozbrzmiewać arje solistów lub solistek o podejrzanej wartości artystycznej, śpiewane po polsku, a może i po włosku lub po francusku, znajdzie się miejsce i dla skrzypków, i wiolonczelistów — słowem, dla wszystkiego na co tylko zdobyć się potrafią: bujna fantazja, niewybredny smak artystyczny, próżność i względy ludzkie, brak zrozumienia dla piękna, powagi i znaczenia liturgji, brak pamięci na świętość Domu Bożego i Niekrwawej Ofiary, wreszcie pomysłowość w przysparzaniu funduszów na potrzeby świątyni. A to wszystko w imię „zwyczaju" i może na karb biednego ludu, któryż rzekomo nie dorósł do śpiewów liturgicznych, ale zato całą tę tandetę znosić musi cierpliwie, na takich „wzorach" kształcić zmysł artystyczny i przywiązanie do świętych obrzędów Kościoła!

Gdy tak podsumujemy wszystkie te wybryki, przedstawi się nam oczywiście obraz przejaskrawiony, bo jużci nie ze *wszystkiem wszędzie i jednocześnie* się spotykamy; nie mniej wszakże przyznać będziemy musieli szczerze, iż na ogół w dziedzinie tej panuje w Polsce zupełnie anarchja. To też, gdybyśmy dziś zwrócić się chcieli do Stolicy Apostolskiej, by nam na pewne zmiany, dostosowane do miejscowych zwyczajów, pozwolić raczyła, niepodobnaby bez wstydu obecnego stanu rzeczy przedstawić i anibyśmy spodziewać się mogli uwzględnienia próśb naszych, ani też, zaiste, nie byłoby o co prosić.

(Ciąg dalszy nastąpi) *Arcybiskup Mańkowski.*

Śpiew kościelny młodzieży szkolnej.

Temat powyższy stale bywa omawiany od szeregu lat na zebraniach XX. Katechetów po różnych diecezjach. — Widocznie życie samo, niesie potrzebę zajmowania się nim. Wszyscy odczuwamy, jak ważnym czynnikiem w życiu religijnem naszej młodzieży jest dobry śpiew kościelny. Przezeń młodzież wielbi Pana Boga, przezeń budzą się i potęgują uczucia religijne; przezeń młodzież modli się publicznie, — więc wyraża przez to swą wiarę; przez śpiew może nasza młodzież nie tylko modlić się w „*czasie*“ *Mszy św.* lecz i „współofiarować z kapłanem“ *Mszę św.* Śpiew młodzieży — dodaje wreszcie zewnętrznego blasku św. Obrzędom. Zasługuje przeto na stałe i gorące zajęcie się nim.

Jeżeli słyszymy lub czytamy utyskiwania na upadek naszej pieśni kościelnej, jeśli sami za naszej pamięci spostrzegamy wielką różnicę między śpiewem ludu dzisiejszym a śpiewem niegdyś — za naszych młodych lat, to łatwo zgodzimy się, że odnowienie śpiewu ludowego w kościele musi się *rozpocząć od młodzieży.*

Gdy w minionych wiekach Kościół szkoły zakładał, utrzymywał i nad niemi czuwał, zwracał szczególną uwagę na naukę śpiewu w dawnych szkołach katedralnych, kolegiackich, klasztornych i parafjalnych. Każda wizytacja biskupia, dziekańska zajmuje się z urzędu i to tak wybitnie nauczaniem śpiewu, że tenże występuje, jakoby był najważniejszym przedmiotem w szkole ówczesnej. Trzeba bowiem wiedzieć, że chłopcy szkolni owych czasów śpiewali powszechnie Msze gregorjańskie, oraz części Officium z Graduałów, Antyfonarzy i Kancjonałów. Nie dziw przeto, że tak wyszkoleni za młodu, — gdy dorośli — tworzyli potem umiejętnie melodje naszych ludowych pieśni kościelnych, kolęd, godzinek, suplikacyj, litanij i t. d., wzorując się nieraz na melodjach zapamiętanych z chorału gregorjańskiego. W ten sposób nauka śpiewu łacińskiego przyczyniła się do rozwoju rodzimej pieśni polskiej.

Czy doczekamy się podobnego rozkwitu śpiewu kościelnego w szkole, trudno wyrokować. Obecnie chodzi nam o to, by śpiew kościelny stał się dla młodzieży tem, czem być powinien, o czem była mowa na wstępie.

* *
*

Uprzytomnijmy sobie najprzód, jakie formy śpiewu kościelnego w dzisiejszych warunkach nadają się dla młodzieży szkolnej, byśmy wytknąwszy sobie jasny cel, tem pewniejsze znaleźli sposoby, by go osiągnąć. Trzy główne rodzaje śpiewu tu się nasuwają: śpiew na 1 głos wszystkiej młodzieży obecnej w kościele; śpiew ogółu młodzieży na 2 głosy i śpiew samego chóru szkolnego na 3 i więcej głosów.

Przejdźmy je kolejno. — Śpiew 1 głosowy t. zw. *unisono-wy* całej szkoły, a jeśli jest ich więcej w kościele, — ogólny śpiew młodzieży kilku szkół, — powinien być minimalnym programem naszych starań, który w normalnych warunkach, wszędzie da się przeprowadzić.

Ten rodzaj śpiewu — dzięki temu, że każda jednostka bierze w nim czynny udział, ma pierwszorzędne znaczenie dla życia religijnego młodzieży. — Nie ma tu pola do popisywania się swym głosem; każdy śpiewający zmuszony jest podporządkować się ogólnemu śpiewowi. — Pod względem muzycznym — śpiew ten sam w sobie stoi na pierwszym stopniu sztuki muzycznej. Dzięki jednak wielkiej liczbie śpiewających i szczeremu a głębokiemu uczuciu religijnemu, jakie przenika proste strofki pieśni kościelnej jak nie mniej słodkich zwykle dla ucha i uchwytnych melodyj, — śpiew ten wywiera na każdym głębokie wrażenie i można o nim to samo powiedzieć, co św. Augustyn pisał o śpiewie ludu swych czasów, że on do łez porusza. Dzięki tym czynnikom, ten rodzaj śpiewu, ma może większe religijno-wychowawcze znaczenie, aniżeli śpiew garstki wybrańców z tyłu na chórze umieszczonej, wykonującej kunsztowne kompozycje na kilka głosów.

Śpiew ten można podnieść na wyższy poziom — przez ozdobienie go prawdziwie artystycznem towarzyszeniem organowem. Jeśli organista jest utalentowanym, może tu włożyć wiele sztuki, może każdą zwrotkę poprzedzić króciutkiem preludjum na temat początku melodji danej pieśni. Po prześpiewaniu — winny jego inter- i postludja rozwijać się również na melodjach tej pieśni. Może każdą zwrotkę niemal inaczej harmonizować celem urozmaicenia. — Nie jest wykluczonem towarzyszenie organowe owijające się niejako koło melodji pieśni zupełnie swobodnie, tak, że nie trzyma się niewolniczo melodji, lecz raz idzie w górę, to znowu niżej od niej, chociaż w ści-

słym związku z melodją pieśni[1]). — W każdym razie organista tu zwłaszcza ma pole wdzięczne, by dać uszom słuchaczy to samo, co daje im śpiew chóru, t. j. piękną harmonję, miłe współbrzmienie dźwięków. — Jeśli zaś nie posiada podobnego talentu, — niech przynajmniej gra dobrze z gotowego towarzyszenia organowego, z dobrych — najlepszego.

Nie potrzeba dodawać, że tak przy 1 jak 2 głosowym śpiewie winna młodzież śpiewać nie na chórze, lecz na kościele i nie tylko wybrani, lecz ogół szkoły. *X. W. Orzech.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. W. Panu ***Feliksowi Nowowiejskiemu*** *najuprzejmiej dziękuje Redakcja „HOSANNY" za ofiarowane dla niej preludjum:* ***„Róże św. Teresy".***

Sprostowanie. *W Nrze 2-gim b. r. w artykule: „Księża — kierownikami chórów kościelnych" podano mylnie drugie imię X. Gorczyckiego, które brzmi „Gerwazy" nie „Gabrjel", co świeżo wykazał Prof. Dr A. Chybiński w „Muzyce Kościelnej" (Poznań 1927 Nr. 1) w swej pracy o X. Gorczyckim. Podobnie X. Dr H. Feicht wykazał w „Przeglądzie muz." (Poznań 1925), że Bartłomiej Pękiel nie był księdzem, co również niniejszem prostuję, dziękując uprzejmie p. Prof. Dr Chybińskiemu za zwrócenie uwagi na powyższe nieścisłości, które podałem za H. Opieńskim — „Dzieje muzyki powszechnej" 1912.*

Równocześnie podajemy do wiadomości Szan. Czytelników, że niestrudzony p. Prof. Dr A. Chybiński przygotowuje dla „HOSANNY" przegląd księży-kompozytorów i kapelmistrzów staropolskich od XVI do XVIII wieku. Ufamy, że rozpatrując się pilnie w tej galerji naszych poprzedników, tem raźniej ruszymy w ich ślady. Exempla trahunt! *X. W. Orzech.*

Introit.

Pierwszym śpiewem we Mszy jest *introit* (wejście, wstęp). Tak się nazywa antyfona, wiersz psalmu z doksologją i powtórzeniem tejże antyfony. Jest to szczątek pierwotnego psalmu, który śpiewano wtedy, gdy ci, co mieli Mszę odprawiać, w pochodzie uroczystym zbliżali się do ołtarza.

Wprowadzenie introitu-Liber Pontificalis przypisuje papieżowi Celestynowi I (422-432): „Hic multa constituta fecit et

[1]) Co prawda nie mamy dzisiaj podobnego towarzyszenia organowego do używanych pieśni kościelnych.

constituit, ut psalmi David ante sacrificium psallerentur antiphonatim ab omnibus, quod ante non fiebat, nisi tantum epistola beati Pauli recitabatur et sanctum evangelium".

Śpiewano więc z początku psalm cały antyfonicznie, t. j. na zmianę, czyli na dwa chóry, dodając na zakończenie doksologję „Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto", którą to doksologję kazał dodawać do psalmów już papież Damazy I (366-384). Natomiast drugi wiersz tej doksologji „Sicut erat..." ma pochodzenie daleko późniejsze. Obrządek wschodni dotychczas dodatku tego nie zna, a nawet Grecy przy sporach religijnych z Rzymem czynili ongiś z tego dodatku zarzut liturgji łacińskiej.

Pierwszą wzmiankę o tem zakończeniu doksologji znajdujemy w postanowieniach synodu w Vaison z r. 529, który nakazał używania tych słów: „sicut erat" celem uwydatnienia przeciwieństwa do nauki arjańskiej, stosując ten wiersz do Boga Syna (jak był na początku).

Papież Grzegorz I do tego psalmu procesyjnego dodał antyfonę. Antyfona ta pierwotnie powtarzała się przez cały psalm, czego zabytkiem jest obecnie invitatorium w jutrzni, pierwszy psalm 3-go nokturmu w święto Trzech Króli, śpiew przy poświęceniu gromnic i konsekracji kościoła. A i dzisiaj jeszcze Karmelici bosi i Norbertanie w większe uroczystości śpiewają antyfonę introitu trzykrotnie przed psalmem, po psalmie i po doksologji. Z biegiem czasu, psalm cały uchodzić zaczął, jako zbyt długi i skrócono go do jednego wiersza tylko, jak i jest obecnie.

Jak śpiewano introit dawniej, dowiadujemy się z Ordo Romanus I (około r. 770), w którym czytamy, że primus scholae cantorum rozpoczyna wtedy śpiewać „antiphonam ad introitum", gdy wszystko do liturgji jest już gotowe. Na odgłos tego śpiewu, diakon idzie do zakrystji i prowadzi papieża do ołtarza. Papież zaś, skoro odprawi modlitwy wstępne i udzieli pocałunku pokoju swemu otoczeniu, daje znak mistrzowi chóru, aby opuścił resztę psalmu i przeszedł do Gloria Patri. W czasach Ordo X rzymskiego (w. XI) — psalm introitu posiada już tylko jeden wiersz. Durandus zmianę tę uzasadnia tem, że chodzi tutaj o śpiew procesyjny, stąd nie ma powodu przedłużać go, skoro celebrans znajduje się już przy ołtarzu.

Introitu nie mają Wielka Sobota i Wigilja Zielonych Świątek, a to dlatego, że nie posiadają procesyjnego wejścia przed

Mszą; duchowieństwo czynne przy liturgji znajduje się już przy ołtarzu. W Wielki Piątek nabożeństwo rozpoczyna się od lekcji; — jest to zabytek tych czasów odległych, gdy introit nie był jeszcze w użyciu. Również zabytkiem bardzo dawnym jest opuszczanie doksologji we Mszy żałobnej i w okresie pasyjnym, bo prawie do końca w. IV psalmy śpiewano bez dodatków.

Tekst introitu, jak i wszystkich śpiewanych części Mszy, wzięty jest z dawnej łacińskiej Itali, nie zaś z Wulgaty św. Hieronima, co znowu jest dowodem bardzo dawnego pochodzenia tychże.

Ryty wschodnie nie posiadają introitu wogóle, ponieważ nie znają procesyjnego pochodu na początku Mszy. Zachowują bowiem przepisy o przygotowaniu chleba i wina oraz o ofiarowaniu jeszcze przed rozpoczęciem właściwej liturgji w t. zw. proskomide. Stąd więc przy rozpoczęciu liturgji celebrans już się znajduje na miejscu świętem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

X. J. Matulewicz.

Nasz stosunek do śpiewu i muzyki kościelnej.

(Ciąg dalszy)

Na pytanie jaki jest charakter prawny aktów Stolicy Apostolskiej wydanych w sprawie muzyki kościelnej, — odpowiadamy, z pamięcią zawsze na dekret wydany przez Św. Kongregację Obrzędów w dniu 10 kwietnia 1883 r., że różny. Możemy nawet stwierdzić, że dokumenty wydane przed Piusem X. noszą w znacznej części charakter zaleceń, nie zaś ściśle obowiązujących przepisów, — od czasów zaś Piusa X. Kościół wydaje już rozporządzenia stanowcze.

Zasadnicze prawo, t. zw. „*Motu Proprio*“ albo „*Instrukcja Piusa X. o muzyce kościelnej*“ z 22 listopada 1903 r. według wyraźnych słów wstępu nie jest już tylko zaleceniem, lecz „prawomocną ustawą dla muzyki kościelnej“, wydaną w tym celu „aby odtąd nikt z katolików nie mógł się tłómaczyć, że nie zna dokładnie swego obowiązku i aby znikła wszelka niepewność w tłómaczeniu niektórych już wydanych przepisów“ — a posiadającą „moc prawa“, „do najściślejszego przestrzegania, którego „wszystkich“ — po-

wiada Pius X — „z pełnością swej władzy Apostolskiej zobowiązujemy“.

Nadto tenże Pius X dekretem Kongregacji św. Obrzędów z dnia 8 stycznia 1904 r., wydanych dla Rzymu i całego świata katolickiego *(„Urbis et Orbis“)* „polecił i rozkazał, aby wszystkie kościoły (polskiego nie wyłączając. Przyp. aut.) powyższą *„Instrukcję o muz. kośc.“* przyjęły i święcie się do niej zastosowały, bez względu na przywileje i wyjątki jakiekolwiek nawet najdalej posunięte“.

Nie mniej stanowcze są przepisy mówiące o nowem t. zw. *watykańskiem*, (bo drukowanem w drukarni papieskiej — Watykanie), wydaniu książek liturgiczno-muzycznych, które zapowiedziane zostało nowem „Motu Proprio“ z dnia 25 kwietnia 1904 r. jako odtąd jedynie dopuszczalne do użytku w kościele. Dekret bowiem Kongregacji św. Obrzędów z 11 sierpnia 1904 r. zatwierdzony powagą samego Piusa X, głosi:

1-o, że wydawcy lub drukarze różnych krajów pragnący przedrukowywać melodje autentyczne z wydania watykańskiego, bez względu na to czy drukować będą wszystko lub tylko wyjątki, muszę się trzymać reguł następujących:

a) forma zarówno nut, jak wogóle wszelkich znaków muzycznych ma być wzorowana całkowicie i ściśle na wydaniu autentycznem.

b) nie wolno niczego zmieniać z tego porządku, w jakim następują po sobie różne nutowe interwale;

c) podstawienie tekstu pod nuty ma być najściślej przestrzegane tak, iżby ani jedna nuta, lub sylaba nie wypadła inaczej niż w wydaniu oryginalnem.

Byłoby wprost bezprawiem oddawać książkę do druku przeznaczoną do użytku kościelnego bez zaświadczenia biskupiego, że wydana została zgodnie z wydaniem Watykańskiem.

Rządca diecezji nie może zaopatrzyć dzieła swoją aprobatą zanim biegli w muzyce kościelnej, porównawszy je z wydaniem autentycznem nie dadzą pisemnego zaświadczenia pod grzechem, iż dane dzieło jest całkowicie zgodne z Watykańskiem.

Melodje zwyczajowe do hymnów — lecz nie do antyfon lub responsorjów mszalnych i brewiarzowych — mogą być umieszczone, lecz tylko za wyraźnem pozwoleniem Kongre-

gacji św. Obrzędów, do której należy się zwrócić po zatwierdzenie.

Gdy zaś wyszedł z druku w r. 1907 „Graduał Rzymski" a r. 1912 „Antyfonarz Rzymski" Kongregacja św. Obrzędów ponownie oświadczyła, że te właśnie wydawnictwa są urzędowe i wzorowe, tak, że wszelkie inne wydawnictwa do tego czasu tolerowane, nie mogą odtąd zastępować wydania urzędowego, które teraz we wszystkich kościołach ma być zaprowadzone i przypomniała biskupom obowiązek uprzedniego przekonania się o bezwzględnej zgodności z wydaniem autentycznem, zanim udzielą imprimatur na przedruku.

Rzecz jasna, że skoro nie wolno innych melodyj, niż są w wydaniu wzorowem drukować, ani częściowo nawet zmieniać, to tem samem nie wolno swoich melodyj zamiast przepisanych wykonywać [1]).

Czy jednak „Instrukcja o Muzyce kościelnej" Piusa X nie została uchylona przez kodeks Prawa Kan. z 1918 r.?

Bynajmniej. Kanon bowiem 2 zaznacza wyraźnie, że wszelkie przepisy liturgiczne, do których należą i sprawy muzyki, zachowują w całości moc prawną, jeżeli nie są wyraźnie zmienione; Kanon zas 1264 r. specjalnie nakazuje zachować przepisy liturgiczne tyczące się muzyki kościelnej. W źródłach tego kanonu przytoczone są: Motu Proprio Piusa X z 22/XI 1903 r., Ceremonjał Biskupi, Dekret S. R. C. z dnia 8/I 1904, Regul. z 1894 r.

Istotę tych przepisów stanowi żądanie, aby śpiew podczas uroczystych nabożeństw był zgodny z samem nabożeństwem, którego ma być stylową — że się tak wyrażę — ozdobą, t. j. żeby wszystkie słowa liturgji odprawianej przy ołtarzu oddawał wiernie w godowej szacie świętej i pięknej melodji głosowej. Jednym z warunków tej godowości, jakby całym kapeluszem na głowie, jest w uroczystem nabożeństwie język łaciński — nie prawem natury, nie pozytywnem Bożem, lecz jedynie kościelnem, głęboko wszakże uzasadnionem i obowiązującem w sumieniu nakazany.

Ks. Dr Stef. Świetlicki,
Prof. Semin. Duch. w Sandomierzu

---

[1]) W świetle tych zasad łatwo każdy oceni wartość prawno-liturgiczną niedawno wydanego ponownie w Krakowie, bardzo niefortunnego kancjonału ks. Siedleckiego, stojącego w jaskrawej sprzeczności ze wszystkimi artykułami obowiązujących pod grzechem przepisów kościelnych.

Śpiew kościelny w szkole powszechnej.

1. Co o nim mówią plany ministerjalne do nauki śpiewu?

Prawie nic. Tylko w tablicach, przedstawiających kolejność ćwiczeń na lekcji (patrz: Wyd. II, r. 1922, str. 8—14), uwzględniają w oddz. I-ym: „łatwe kolendy w dwumiarze“, — w oddz. II-im: „Boże, coś Polskę“ i „kolendy w takcie 2 i 3/4“, — w oddz. III-im: „Kto się w opiekę“ i „kolendy“, — w oddz. IV-ym: „kolendy łatwe na dwa głosy“, — w oddz. V-ym: „Kiedy ranne wstają zorze“ i „kolendy“, — w oddz. VI-ym: „kolendy jedno- i dwugłosowe, a względnie trzygłosowe“, — w oddz. VII-ym: „kolendy...“ i koniec.

A więc: jedna pieśń patrjotyczna, dwie pieśni przygodne i kolendy.

Gdzież pieśni związane z innymi okresami kościelnymi, gdzie pieśni do świętych Patronów młodzieży, a — przedewszystkiem — gdzie pieśni do Matki Boskiej?

Najnowsze rozporządzenie Ministra W. R. i O. P., z dnia 9 grudnia 1926, ogłoszone niedawno w naszych pismach, w § 10 powiada: „na naukę śpiewu kościelnego należy poświęcić część czasu, przeznaczonego na obowiązkowe nauczanie śpiewu. — Nauczyciel śpiewu jest obowiązanym porozumieć się z księdzem prefektem co do doboru pieśni religijnych“.

Widzimy zatem pewien postęp w tym względzie.

A uprawnienie ingerencji księdza prefekta daje nam dużo atutów do ręki, które winniśmy wykorzystać *ad maiorem Dei gloriam et decorem domus Dei!*

2. Co o nim mówią plany do nauki religji, zatwierdzone przez Zjazd Biskupów Polskich na VI-ej sesji dnia 29 sierpnia 1919 (cf. wyd. II, 1922)?

Już w oddz. I-ym (str. 7) polecają: „pieśni wielkanocne, ku czci Najśw. Marji Panny i Najśw. Serca Jezusowego“.

W oddz. III-im (str. 11): „w całym roku szkolnym pieśń kościelna idzie w łączności z okresem roku kościelnego“.

W oddz. V-ym (str. 14) podkreślone: pieśni adwentowe, kolendy i pieśni wielkanocne.

Wreszcie w końcowych uwagach (ust. 13 ad d. — str. 24) czytamy polecenie: „nauczyć słuchania Mszy św. przez przewodniczenie im w modlitwach dostosowanych do poszczególnych części i w pieśniach“.

3. Co mówi praktyka?

Ustalić tego nie można. Warunki lokalne. Indywidualność ks. prefekta. Grono nauczycielskie. Oto — elementy, które składają się na całość tej kwestji.

Doświadczenie pouczyło w bardzo wielu wypadkach, że główny akcent należy położyć na śpiew unisono w czasie nabożeństw szkolnych.

Chodzi o dobór pieśni. W tym względzie: winno się ujednostajnić pewien schemat, mem zdaniem: diecezjalny.

Najlepiej wypadnie — oczywiście — taki śpiew wspólny całej szkoły, gdy dzieci śpiewać będą pieśni, które mają przepisane do śpiewania w szkole przed nauką. (Ale — czy tu jest należyta jednolitość? Na czem ją oprzeć dziś po wydaniu planów do nauki religji na całą Rzeczpospolitą, które nie uwzględniają tych pieśni).

Gdy w nabożeństwie bierze udział więcej szkół, winien ks. prefekt postarać się, by (naprzemian) przygotowały te szkoły osobno zasób pieśni, z którymby występowały w wyznaczonych dniach, czy (lepiej) miesiącach.

Bardziej doświadczeni niech wypowiedzą się w tej sprawie — więcej fachowo!

Stary Sącz. *Ks. Henryk Weryński.*

* * *

Dopisek Redakcji. *Rzecz poruszona przez Czcig. Autora zasługuje na zajęcie się nią przez wszystkich wychowawców młodzieży. Omawia ją w tymże Nrze artykuł 2. P. T. Czytelnikom, którzyby chcieli podzielić się swemi uwagami i doświadczeniem w tym względzie, chętnie udzielimy miejsca w „HOSANNIE“.*

O dźwignięciu muzyki i śpiewu kościelnego słów kilka pod rozwagę.

Zamieszczamy następny artykuł, aczkolwiek nie w zupełności godzimy się z zapatrywaniami Szan. Autora. Motu Proprio, na którem stale się opieramy, — rozróżnia wśród muzyków kościelnych: — dyrygentów, organistów i śpiewaków; zaleca nadto, by nie tylko przy większych lecz owszem i przy małych kościołach nawet wiejskich tworzyć chóry z mężczyzn i chłopców (R. VIII 27). Któż więc ma być dyrygentem, póki organy i organista są w oddaleniu od Ołtarza? Albo ksiądz, który — w myśl przepisów Motu Proprio (R. VIII 25), — winien wynieść ze seminarjum znajomość chorału oraz znajomość śpiewu wielogłosowego, albo

n. zd. nauczyciel, który w szkole otrzymuje naukę teorji i praktyki muzycznej; te zaś we wielkiej mierze są wspólne i muzyce kościelnej. Jeśli są nauczyciele muzykalnie niewyrobieni, to tosamo można powiedzieć i o wielu z pośród organistów.

Pozatem zapatrywania Szan. doświadczonego Autora są słuszne i zasługują na uwagę. Prosimy nadal o współpracę. **Redakcja.**

Ukazanie się pisemka „HOSANNY", tak poważnie redagowanego, napełnić nas musi otuchą i wzmocnić w nas wiarę, że stoimy w przededniu dźwignięcia sztuki szlachetnej w polskich kościołach, wołającej od dawna o miłosierdzie Boże. Cenne artykuły Dostojników Kościoła, jak również bardzo rzeczowe rozprawy muzyków-fachowców, nie przejdą bez głośnego echa wśród polskiego społeczeństwa, a tembardziej wśród Wielebnego Duchowieństwa, boć i pora ku temu najwyższa, ażeby usunąć to, co kala w kościele świętość religijną. Jako fachowiec-organista i dyrygent chórów, spełniający przez 27 lat swój urząd przy 11-stym kościele z rzędu, w tem 2 kościoły katedralne, nabrałem doświadczenia wystarczającego. by w tym kierunku podać słów kilka pod rozwagę Czcigodnym Czytelnikom, co należałoby uczynić jako krok pierwszy i nieodzowny dla podniesienia zaniedbanej sztuki religijnej t. j. muzyki i śpiewu kościelnego.

Wszyscy Czcigodni Autorzy artykułów „HOSANNY" jednogłośnie stwierdzają, by dźwignięcie muzyki i śpiewu kościelnego zaczęło się od podstaw, od fundamentu. Myśl sama w sobie śliczna i trafna, ale niedokończona, bo nikt przecież nie założy fundamentu bez przygotowanego wpierw materjału, do tego celu i tu właśnie należy się zastanowić, skąd wziąść materjał do zapoczątkowania budowy fundamentów tak wielkiej sztuki. (Ciąg dalszy nastąpi)

Józef Pacuła
Urzejowice (k/Przeworska) *organista-chórmistrz*

Z listów do Redakcji.

(Ciąg dalszy listu „Życzliwego przyjaciela").

Więc dobrze: chodzi o to, żeby wierni (3) nauczyli się śpiewać w czasie Mszy — Mszę, i to po łacinie, i to po gregorjańsku, i to jako modlący się za przykładem dawnych chrześcijan.

To byłby ideał, tak piękny i wzniosły, że się wierzyć nie chce, żeby się mógł ziścić. A dlaczego się nie chce wierzyć? Dlatego ponieważ sami księża u nas nie wierzą, by to było możliwe, i nie tylko nie wierzą, ale nawet twierdzą, że do tego nigdy nie dojdzie. Jakież mają na to „dowody?"

Oto po pierwsze: *łacina.* Niech tam sobie gada kto co chce, ale żądać od *wiernych,* żeby się *modlili cantando* w języku martwym czyli niezrozumiałym, to jest żądanie nierozumne i niewykonalne. I choćby wiernym dano do rąk teksty nie wiem jak wyborne pod względem technicznym i z tłumaczeniem interlinearnem nie wiem jak doskonałem, zawsze to będzie dla nich rzeczą *nienaturalną,* i konsekwencje tej nienaturalności nie dadzą długo na siebie czekać. Jeżeli tedy chcecie zapewnić sobie pomoc księży i pozyskać ich dla nowej reformy (a jeżeli ich nie pozyskacie, to Wam będą przeszkadzać), to musicie za pomocą silnych i to bardzo silnych argumentów usunąć te wątpliwości co do łaciny w liturgji, **(4)** które to wątpliwości nie są znowu tak bez „ale".

Po drugie: Czy te „nuty", które się dzisiaj za gregorjańskie podają, są naprawdę autentycznemi melodjami gregorjańskiemi? Przecież na **(5)** „*Medycę*" gotowi byli przysięgać i truciznę zażywać, że to jest *cantus gregorianus,* a teraz psy na niej wieszają i wierzą tylko w nowe odkrycie benedyktyńskie. Któż ręczy, że te odkryte, jako rzekomo gregorjańskie melodje nie zostaną zdezawuowane przez nowych badaczów? Czy jest wykluczone, że ktoś tam „naukowo" wykaże, iż to, do czego się dzisiaj każą modlić jako do czystego ducha św. Grzegorza, jest utworem jakich grubych mnichów niemieckich, czy frankońskich, którzy sobie tym sposobem chwalili Pana Boga, a nam kazali wierzyć, że za św. Grzegorza tak samo śpiewali Rzymianie? A gdy jeden to wykaże naukowo, to za parę lat ktoś drugi równie „naukowo" zbije go i każe zarzucić do starego żelaziwa?

Po trzecie: **(6)** Kto ręczy za to, że melodje gregorjańskie w ustach ludu nie zaczną się załamywać i naginać do naszego temperamentu narodowego, przybierając sobie „ozdoby" w postaci wykrętasów i t. p.? Kto temu zapobiegnie?

Po czwarte: Jeszcze nikt — jak się zdaje — nie zbił zarzutów, które **(7)** przy omawianiu śpiewnika X. Szmyda w „Ateneum kapłańskiem" wypowiedział X. Dr Brzuski pod adresem chórału gregorjańskiego i w obronie muzyki nowszej polifonicznej. A zarzuty to poważne!

Po piąte: Jeżeli się będzie tak bardzo forsowało śpiew łaciński, to **(8)** śpiew polski ludowy kiedy i gdzie będzie mógł uwydatnić się? On dzisiaj upada, choć łaciny niema, cóż dopiero stanie się, gdy go jeszcze i łacina zacznie rugować z kościołów? Wielokrotne doświadczenie mówi, że **(9)** ludzie uciekają z nabożeństw „łacińskich". W szczególności faktem jest, że gdzie nieszpory są po łacinie, to na nie nikt nie chodzi, a na polskich nieszporach bywało pełno, że aż kościół trzeszczał. — „Narodowi" argumentują bardzo skutecznie za swoim „kościołem" przy pomocy właśnie **(10)** *polskiego* nabożeństwa, śpiewu. Pokazują też coraz częściej, że Rzym tak forytuje Rusinów i nie pozwala tykać ich obrządku, którego składową częścią istotną jest śpiew słowiański, a nam chce na gwałt „narzucić" łacinę nawet w śpiewie ludowym. *Życzliwy przyjaciel.*

*
* *

Nie możemy jasno rozróżnić, które z powyższych zapatrywań Szan. Autor listu podziela lub nie. Odpowiadamy na wszystkie i to tylko pokrótce. — **Redakcja.**

1. Aczkolwiek pragniemy żywszego niż dotąd udziału wiernych w św. Obrzędach, to jednak „Hosanna“ główną uwagę zwróciła w innym kierunku: wskazała mianowicie na niewłaściwość umieszczania chórzystów na dzisiejszej galerji organowej, głosząc hasło: „przywróćmy chórzystów Ołtarzowi!“ „Wróćmy ze śpiewem do prezbyterjum“, w przekonaniu, że gdy ten warunek spełnimy, to w następstwie — same przez się ustaną wszelkie nieodpowiednie występy współczesnych pseudochórów.

2. Niczem nie da się udowodnić twierdzenie Sz. Autora, że Pius X „Wolałby — (śpiewu wielogłosowego) — wogóle nie słyszeć w czasie liturgji“. — Przeciwnie, połowa przepisów Motu Proprio — dotyczy śpiewu wielogłosowego.

3-ci punkt listu dotyka zagadnienia, które obecnie jest spornem wśród muzyków — liturgistów, mianowicie: czy lud ma śpiewać tylko po polsku czy także w języku łacińskim? Zaznaczamy, że poważne głosy są jedne za drugie przeciw śpiewowi łacińskiemu „ludu“.

Co do punktu 4-go — uważamy za dwie zupełnie różne rzeczy: „łaciński śpiew ludu“ a „łacina w liturgji“. — Jeśli co do pierwszego można się różnie zapatrywać, to „łacina w liturgji“ nie ma poważnych przeciwników.

Jesteśmy też zdania, że przepisy o łacińskim liturgicznym śpiewie zasadniczo obowiązują *tylko osoby liturgiczne: celebransa, asystujących, ministrantów oraz chórzystów o ile śpiewają tam, gdzie Obrzęd liturgiczny się odbywa t. j. przy Ołtarzu.* Ktokolwiek zaś jest poza prezbyterjum — a więc: czy lud, czy organista, czy śpiewacy — nie może być tam nazwany ani uważany za osobę liturgiczną i dlatego n. zd. w sumieniu nie jest związany przepisami o łacińskich śpiewach liturgicznych. Obszerniej o tem na innem miejscu napiszemy. (Por. Motu Pr. V. 12, VI. 21, VIII. 27).

5. Sprawa dawnych melodyj wedł. wydania t. zw. „medycejskiego“ i obecnie używanych wedł. wyd. „watykańskiego“, jest dzisiaj przesądzoną tak wskutek zarządzenia Stolicy Apost. ogłaszającej wydanie watykańskie za oficjalne i nakazane z wykluczeniem melodyj dawniejszych, — jak i ze względów naukowych, które bez żadnej wątpliwości wykazały pierwotność melodyj zawartych w wydaniu watykańskiem, a bezpodstawność i niejednolitość skróceń w melodjach wydania medycej-

skiego. Tę sprawę omawiają dzieła o muzyce kościelnej, chorale i t. p.

6. Nie ulega wątpliwości, że w ustach „ludu" melodje gregorjańskie (czy to będą „medycejskie" czy „watykańskie") z czasem „przybierałyby różne ozdoby", którym zapobiedz mogą tylko chóry śpiewające poprawnie melodje z ksiąg liturgicznych.

7. Zarzuty X. Dra Brzuskiego „pod adresem chorału gregorjańskiego" omawiał redaktor „HOSANNY" w Ateneum kapłańskiem w r. 1926. Po odpowiedzi autora (X. Dr. Brzuskiego) replikował powtórnie, czego jednak redakcja „Ateneum" nie umieściła „by nie przedłużać nadmiernie dyskusji".

8. Nie ma obawy, by śpiew ludowy miał upaść wskutek „forsowania śpiewu łacińskiego". Wszak najpiękniejsze nasze pieśni polskie powstały właśnie w czasach rozkwitu liturgicznych śpiewów gregorjańskich i polifonicznych (w. XVI. i XVII). (Porówn. artykuł II-gi w tym Nrze: „Śpiew kośc. młodzieży szk.")

9. Ludzie też napewno nie będą „uciekać z nabożeństw łacińskich", jeśli te odbywać się będą wedle ducha przepisów liturgicznych, — jak nie uciekają ze Mszy św., chociaż ta odprawia się w jęz. łacińskim. Dzisiejsze zaś nieszpory tak polskie — jak łacińskie po kościołach naszych pozostawiają wiele do życzenia. — Pomówimy osobno o nich.

10. Podać też można w wątpliwość, czy istotnie najwięcej „polskiemi nabożeństwami" propagują Hodurowcy swoją sprawę czy raczej nie inne tam grają rolę czynniki. Przecież nie trudno byłoby policzyć u nas te kościoły, gdzie słychać śpiewy łacińskie; w ogromnej większości od wielu lat rozbrzmiewają u nas tylko polskie śpiewy; więc te polskie śpiewy narodowców nie zdają się być znowu tak nową ani silną atrakcją. A chociażby tak było, to historja protestantyzmu uczy, że Rzym nie zmienił obrządku ani języka, by tem osłabić robotę adherentów Lutra szerzących za jego wskazówką pieśni w języku ludowym. — Wypowiedzieliśmy w krótkości nasze zapatrywania. Apelujemy do Szan. „Życzliwego przyjaciela" Autora listu, niezawodnie zamiłowanego liturgisty, by zechciał ideę naszego pisma przyjąć i takową szerzyć.

Nadesłane do Redakcji:

Sprawozdanie za rok 1924. Towarzystwo popierania Muzyki kościelnej w Harbinie (Chiny).

„Tygodnik Polski", Harbin (Chiny).

„Co czytać?" Przegląd Bibljograficzny. Gebethner i Wolff, Warszawa.

„Muzyk wojskowy", Dwutygodnik poświęcony kulturze muzycznej w Armji Polskiej. Red. i Adm.: Grudziądz, Tuszewska Grobla 18, I.

„Echo muzyczne", Miesięcznik poświęcony muzyce kość. i świeckiej. 1505, Tell Pl. Chicago, Ill. U. S. A.

„Muzyka kościelna", Miesięcznik poświęcony Muzyce kościelnej i Liturgji. Poznań, św. Marcin 7—8.

„Kierownik Chórów", Mięsięcznik poświęcony sprawom organistów. Częstochowa, II. Aleja, Nr. 38.

„Śpiewak", Miesięcznik literacko-muz., Katowice, ul. ks. Damrota 4 p.

„Pod znakiem Marji", Miesięcznik Związku Sodalicji Marjańskiej uczniów szkół średnich. Ks. J. Winkowski, Zakopane, Łukaszówka.

„Cześć Marji", Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich Żeńskich szkół średnich. Red. ks. Fr. Marlewski, Inowrocław.

„Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy", Lwów, pl. Trybunalski 1.

„Świat i Prawda", Grudziądz.

„Rycerz Niepokalanej", OO. Franciszkanie, Grodno.

„Królowa Apostołów", XX. Pallottyni, Wadowice (Kopiec).

„Przegląd Muzyczny", Organ Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych, Poznań, Półwiejska 35.

„My Młodzi". Wyszedł już 2 zeszyt pisma, wydawanego przez młodzież państw. Seminarjum naucz. męskiego w Sokalu. Wygląd pisma pociągający. Treść urozmaicona. Życzymy pomyślnego rozwoju!

„Gorzkie żale". Zharmonizował i wstępem opatrzył Ks. Henryk Nowacki. Warszawa 1924, ul. Dziekanja 4.

Kto chce zaznajomić się z genezą drogich sercu polskiemu pieśni o Męce Pańskiej oraz poznać najdawniejsze ich melodje, podane w poważnej, klasycznej harmonizacji na organy, niech nabędzie powyższe dziełko.

Odpowiedzi Redakcji:

J. G. w Rad. — Za życzenia dziękujemy. **Fr. Cies. w Ko.** — Radę zapamiętamy. Fotogr. służyć nie możemy niestety. **Tow. Pop. Muz. K. w Har.** — Ślemy pozdrowienia. Na propozycję się zgadzamy.

Czcionkami Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa L. 4 — Telefon Nr. 311

WYDAWNICTWO KOŚCIELNO-MUZYCZNE
„HOSANNA“

Nr. 5

Jego Eminencji X. Prymasowi Polski,
Dr. Augustynowi Hlondowi — w hołdzie

„Róże św. Teresy“

Preludjum na organy lub fisharmonjum.

Ułożył

FELIKS NOWOWIEJSKI opus 9 Nr. 3

Motto:
„Je veux passer mon ciel-à faire du bien sur la terre“

DODATEK NUTOWY
do miesięcznika kościelno-muzycznego „Hosanna“
Tarnów, ul. Lipowa 21

Ten Numer otrzymują tylko prenumeratorzy.

Jego Em KS. PRYMASOWI POLSKI Dr A. HLONDOWI w hołdzie.

Motto: Je veux
passer mon ciel à faire
du bien sur la terre.

Róże św. Teresy.

Preludjum na organy lub harmonjum.




Piu largo et maestoso
poco string.
mf
ff org pleno
rall.
Tempo I.
(mf)
quasi adagio
rall.
bien chanté
(pp)
(Ped.pp)
Jeux doux
voix célestes
pp
dim.
(Echo)
pppp
tranquillo

Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE, ULICA WAŁOWA 4 – TELEFON Nr. 311